



Rehabilitacja w świetlicy **D11**



Gotyk, barok, renesans **D13**



Złota rączka **D20**

# JAZOWSKO

## PANORAMA WSI SADECKICH [19]

Sądecznanin

DODATEK SPECJALNY

[www.sadeczanin.info](http://www.sadeczanin.info)



## CZŁOWIEK DO WSZYSTKIEGO

Wincenty Tokarz sołtysiem Jazowska jest dopiero cztery miesiące. Siłą rzeczy dokonań żadnych jeszcze nie ma, tylko plany. Pochodzi z Brzyny. W półroczniku „Almanach Łącki” w 2010 r. opublikował artykuł „Moja Brzyna”. Pisze tam, że jego dziadek Franciszek i ojciec Antoni zaliczali się do ostatnich flisaków, którzy bale drzewa zbite w tratwy spławiali Dunajcem do Marcinkowic, gdzie ładowano je na wagony i dalej transportowano koleją. **STR. 6**

## Wieś udoku men $\phi$ wana

Spisane będą czyny i rozmowy... Jazowsko ma szczęście do kronikarzy. W tekście poświęconym parafii piszemy o miejscowych proboszczach Janie i Stanisławie Osińskich, którzy zaczęli notować wydarzenia już w 1700 r., ale zapiskami sięgnęli w przeszłość. Prezes OSP Jan Zaremba przez kilkadziesiąt lat sporządzał w rękopisie trzynomową, szczegółową kronikę wsi i straży, zaś Grzegorz Olszewski w 2009 r. wydał opartą na bogactwie źródeł, wartościową i wyważoną książkę „Jazowsko. Dzieje wsi”. Dzięki temu wszystkiemu wiemy o tej wsi tak wiele, jak chyba o żadnej innej... Niniejsza „Panorama wsi sądeckich” też może będzie kiedyś przyczynkiem do historii Jazowska...



Nazwa pochodzi od jazu na Dunajcu, służącego do połowu łososi, płynących co roku na tarło w górę rzeki. Zresztą ten rodzaj tamy był powodem zniszczeń, bo w czasie powodzi dodatkowo spiętrzał wodę, ale właściciele miejscowego dworu, nie bacząc na szkody czynione postronnym, upar-

cie go odbudowywali ze zniszczeń powodziowych, bo im dawał dochód. Istniał jeszcze na początku XIX w.

### Od rycerza do magnata

Osiedle założono na pograniczu Beskidów Wyspowego i Sądeckiego, przy odnodze szlaku węgierskiego

z Tarnowa przez Sącze Nowy i Stary na Spisz. Jest jedną z najstarszych wsi na Sądeckczyźnie. Istnieje nawet dokument z 1286 r., który wymienia w tym rejonie wieś Iaczow (Jaczów), co może być zniekształceniem od Iazow, czyli Jazowsko. Wynika z niego, że ów Iaczow należał do Mściwoja i Piotra, synów Mirosława herbu Pobóg. Zresztą nazwa wsi występuje w pisanych po łacinie manuskryptach w rozmaitych wariantach, znaczących wpływy łacińskie i czeskie, a niekiedy zapewne świadczących o ignorancji lub przesłyszeniu się autorów: Iaczov, Jazow, Iasomwscio, Iasovscio, Jasoumsco, Iazwoscho, Yasoszko, Jaszowsko, Jazosko, Jazowisko.

Dokumentalna wzmianka z 1310 r. dowodzi, że od lat była tu już rozwinięta wieś z kościołem parafialnym. Początkowo była własnością rycerską. Na początku XV w. z rąk Odrowążów ze Szczekocin przeszła do Wiernków z Gabonia (wtedy nazywał się Gabań) herbu Janina. Przy gościńcu pod kościołem stał dwór z gankiem na kolumnach, a w nim przechowywano miecz z wrytymi dwoma krzyżami komturów krzyżackich z 1414 r.

Potem szlachecka, w końcu magnacka – należała do Lubomirskich (od początku XVII w. za życia kasztelana wojnickiego Sebastiana L. – ur. 1546, zm. 1613), od 1719 r. do Sanguszków (dziewierz, czyli szwagier starosty sandomierskiego księcia Aleksandra Dominika L., marszałek nadworny litewski książę Paweł Lu-



bartowicz S. objął w wyniku ożenku z księżniczką Marianną L. i po bezpo-  
tomnej śmierci szwagra, należąca  
do niego ordynację ostrogską oraz wie-  
le innych dóbr, w tym Jazowsko)  
i od 1753 r. do Tyszkiewiczów (księ-  
żniczka Łucja L. wyszła za hrabiego  
Jerzego T., zginęła tragicznie zastrze-  
lona... przypadkowo przez własnego  
syna).

W skład klucza dóbr jazowskich  
(z rejestru pogłównego z lat 1662/3 wy-  
nika, że w Jazowsku mieszkało wte-  
dy 250 osób) wchodziły ponadto  
Gruszów, Łazy (63 mieszkańców), Obi-  
dza (246 ludzi) i Brzyna (106). Pańsz-  
czyzna wynosiła 4 dni w tygodniu,  
a dziesięcina – z każdego łanu 1 ko-  
gut, 2 sery, 20 jaj, miarka jęczmienia, 2  
miarki owsa i 5 grzywien w srebrze.

## Obfitość źródeł

Księża Owsieńscy najwcześniej opi-  
sanych przez siebie wydarzeń nie por-  
tretowali na bieżąco, lecz odtworzyli  
z pamięci. Jak u Hitchcocka, gdzie  
rozpoczyna się od trzęsienia ziemi,  
a potem napięcie rośnie, tutaj ostrogą  
skłaniającą do rozpoczęcia zapisków  
była powódź Dunajca z 1662 r.:  
„na tym miejscu gdzie wieś była, nie  
masz teraz nic, ty lko kamienie”.  
Owsieńscy niemal każdoroczne wpisy  
metrykalne kończyli notatką histo-  
ryczną napisaną na poły po łacinie  
i po polsku.

„Kronika Jazowska” w metrykach  
parafialnych to liczący 400 stron I tom  
z lat 1700-1744, choć pierwsze wpisy  
– jak wspomnieliśmy – obejmują  
okres sprzed 1700 r. Na księdze zacho-  
wała się pieczęć „Kamil Baum  
skład papieru w Tarnowie”. Na pierw-  
szej jej karcie czytamy: „Metrica bap-  
tisorum (...) in cipit Johannes  
Owsieński, parochus Jazoviensis. An-  
no Domini 1700, 15 juny”. III tom  
obejmuje lata 1779-1783. W 1849 r.  
Józef Jerzmanowski miał w rękach  
nieznany dzisiaj II tom z lat 1744-  
1748. Ponadto luka w notatkach doty-  
czy II połowy XVIII w.

W 1858 r. w dodatku do „Czasu”  
Jerzmanowski wydał „Roczniki  
do dziejów Podtatrza i Śpiża z lat 1680-  
1748, spisane przez xx. Jana i Stani-  
sława Owsieńskich, proboszczów  
Jazowska”. Ułatwił sobie zadanie, do-

konując uproszczeń i opuszczając frag-  
menty niejasne lub słabo czytelne – był  
to zatem wybór. Pełny tekst opubliko-  
wał Stanisław Grodziski pt. „Kronika  
Jazowska, zapiski z dziejów Sądecki-  
zny z lat 1662-1829” w „Tekach archi-  
walnych” z 1971 r.

**„Kronika Jazowska”  
w metrykach parafialnych  
to liczący 400 stron I tom  
z lat 1700-1744, choć  
pierwsze wpisy obejmują  
okres sprzed 1700 r. Na księdze  
zachowała się pieczęć  
„Kamil Baum skład papieru  
w Tarnowie”.**

Natomiast w 1967 r. ukazały się  
– również w opracowaniu St. Grodzi-  
skiego – „Księgi sądowe wiejskie  
klucza jazowskiego 1663-1808”. Zapi-  
ski z tych „Ksiąg...” sporządzone są  
różnymi rękami. Zawierają 632 pozyc-  
je: w większości drobnozgodowe adnota-  
cje dotyczące obrotu ziemią i spadków,  
ale także spraw karnych i sporów są-

siedzkich, w tym z właścicielami dóbr,  
oraz protokoły z przesłuchań (inkwi-  
zycji) stron: podejrzanych, oskarżo-  
nych, poszkodowanych i świadków.

Ponadto w 1902 r. w czasie rozbie-  
rania starych organów kościelnych  
znaleziono ukrytą w nich blaszaną  
puszkę z zapiskami ks. Jana Hilarego  
Berdychowskiego, sporządzonymi  
przez niego w latach 1821-29. Jego no-  
tutki mają charakter bardziej religij-  
no-moralizatorski, bo w cześniejszym  
dobrodziejnie byli zaprzęgnięci prawie  
wyłącznie sprawami gospodarczymi,  
rolnictwem (zasiewami, urodzajem,  
plonami, cenami) oraz wpl ywającą  
na zbiory pogodą. Często gęsto utyski-  
wali na przemarsze wojsk polskich ko-  
ronnych, saskich, szwedzkich,  
rosyjskich, kałmuckich i tatarskich  
(„ciż Tatarzy z mięsem żarli przez  
post” – oburzał się ówczesny pleban),  
które dopuszczały się rekwizycji i gra-  
bieży na szkodę właścicieli ziemskich  
i chłopstwa, w tym duchowieństwa,  
które też zaliczało się do posiadaczy.

## Straszne czasy

Zwłaszcza w czasach saskich,  
w których wojewoda krakowski i sta-  
rosta spiski książę Teodor Lubomirski  
walczył z królem Augustem II, Jazow-  
sko ucierpiało od służących pod rozka-  
zami magnata Kozaków i chorągwi



# PANORAMA WSI SĄDECKICH

wołoskiej. Potem przebywały tu oddziały starosty sądeckiego, oboźnego koronnego i księcia „czartowskiego, bo nie godzien tytułu jasnie oświeconego” – jak pieklił się proboszcz Jan Owsński – Jerzego Lubomirskiego, które „wdali się we znaki miejscowej ludności”. Z tego powodu w 1709 r. „dla oppressyjej wielkiej i uciążliwości niewypowiedzianej, jeden człek nie mogąc wytrzymać, że nie miał dać na składkę albo na dawkę półtoraków



500-letni dąb Paweł

sześci żołnierzowi, niejaki Kazimierz Groński na Obidzy 16 july [lipca – przyp. IrP] obwiesił się”.

Niespokojne czasy zrodziły także zbójnictwo, które trudniło się łupieżstwem tego, co zo stało. Siejący postrach zbójnicy koczowali w jaskini na pobliskiej górze Skałka (1168 m n.p.m.), a rekrutowali się z chłopów, którzy zbiegli przed uciskiem pańszczyźnianym, ale ich harnasem, czyli hersztem był szlachcic wyjęty spod prawa – Józef Baczyński. Schwytany i stracony w Krakowie w 1735 r. razem z trzema innymi. Jego następca – podhetmani Łazarczyk z Tylmanowej stracony rok później z 6 towarzyszami w Lewoczy (na Węgrzech, jak wtedy pisano; dziś byśmy podali – na Słowacji).

Rozbójnictwem parali się ta kże szanowani obywatele: „2 februarii [lutego 1736 r. – przyp. IrP] wyruszywszy się z tych stron jegomość pan Darowski, wziął wóz kowany z czterema końmi panu Nowakowiczowi Piotrowi z Łącka (...). Ja dąc przez Łukowicę, wiele biedy narobili po wsi: gdzie co napadli to brali, z kobietami niewstydnymi czynili”.

Odnutowywane są klęski żywiołowe (1662 – wspomniana już powódź, co „wieś całą Jazowsko zabrała”, 1689 – pożar, w którym spłonął dwór z przyległościami i plonami, 1695, 1728, 1730 i 1738 – plaga myszy, 1703 – wicher, który „w Krakowie na zamku wieżę zegarową obalił”, 1709 – mróz taki, że „wójt umroził się, jadąc z miasta z jarmarku pijany” [nazywał się Grze gorz Satkowski, a zamarzył na śmierć w drodze ze Starego Sącza – przyp. IrP], zaś „w farze jazowskiej zjedli dzieci ludzkich ośmioro ciż drapieżni zwierzowie wilcy”, 1711-12 i 1748 – szarańcza, 1813 – powódź, która zniszczyła folwark Majerz, młyn na Wyżniej Równi i „przy Kadczy karczemkę murowaną, w niej ludzi 6”), epidemie (1705, 1707-8 i 1710 – morowe powietrze, z powodu którego „znacznie wszędzie wymarło”, a „niepogrzebionych psi porozwłoczyli i pozjadali trupy”) i zjawiska nadprzyrodzone (1680 – kometa „niesłychanej wielkości”, 1699 – zaćmienie słońca „na co patrzeć było z wielkim strachem”, 1811 – kometa,

ta sama, o jakiej w „Panu Tadeuszu” napisał Mickiewicz, 1827 – krwawy deszcz).

Proboszcz ks. An drzej Kadłubek – choć nazwisko miał zobowiązujące – nie ciągnął „Kroniki Jazowskiej”. Od 1887 r. dopiero podjął ją ks. Maciej Maryniarczyk, który notował, że „parafianie oddawali się straszному nałogowi pijaństwa”, podając przykłady, jak np. „umarł bez zaopatrzenia Józef Drózdź pijak – zaziębiwszy się leżeniem pod Kawówką na drodze”. Nota bene – 100 lat później kampania antyalkoholowa ks. Maryniarczyka znalazła kontynuatorów, gdy ze względu na rozboje i chuligańskie wybryki Rada Gminy Łącko zakazała w całym 1998 r. sprzedaży w Jazowsku

**Niespokojne czasy zrodziły także zbójnictwo, które trudniło się łupieżstwem tego, co zostało. Siejący postrach zbójnicy koczowali w jaskini na pobliskiej górze Skałka (1168 m n.p.m.)**

alkoholu mocniejszego niż piwo. Potem kroniki – z przerwą na II wojnę światową – kontynuowali kolejni księża – aż do ks. Jana Nowińskiego.

## Przemysł wiejski

Jazowsko było wsią rolniczą, ale dość uprzemysłowioną. Za Dunajcem w stronę Obidzy istniała założona w II połowie XVI w. huta szkła. W latach 1607-13 hutnik Kasper wyrabiał kilka gatunków szyb. Zaopatrywali się w nie szklarze także z Nowego Sącza. Ostatni właściciel Kasper Rempalski zbankrutował i zaprzestał produkcji na samym początku XIX w. Od 1805 r. wieś należała do starosty ropczyckiego Marcellego Wyszowskiego, który kupił ją za 320 tys. zł. Ta rodzina w połowie XIX w. ufundowała szkołę i szpital (przytułek) dla ubogich. Działały też browar, gorzelnia i kuźnia. W okresie międzywojennym



planowano tu przegrodzenie rzeki za porą, która miała stanowić część tzw. kaskady Dunajca, ale os tatecznie ograniczono się do Rożnowa.

W 1875 r. folwark w Jazowsku za 120 tys. zł reńskich przeszedł na własność spółki Ader et Robinson. Austriak żydowskiego pochodzenia Michał Ader (1837-1911) wybudował tu w 1892 r. tartak parowy, na bazie którego utworzono fabrykę mebli giętych (np. fotele bujane), znaną potem w Europie – jej wyroby wysyłano nawet do USA, Kanady, Argentyny, Azji i Afryki. Później za rok powstania fabryki podawano 1884, choć po raz pierwszy zarejestrowano ją 10 lat później. Dla robotników, których zatrudniano maksymalnie do 400, wzniesiono czworaki na osiedlu Opijówka zwanym też Opiłówką.

Oprócz tego Ader miał ponad 300 mórg ziemi ornej i wiele lasów, browar, plantację chmielu i cegielnię. Już przed II wojną światową fabryka mebli posiadała telefony. Na wieść o wybuchu wojny Aderowie i ich urzędnicy uciekli, nie wypłacając pracownikom poborów za 2 miesiące.

4 września 1939 r. Jazowsko zajęli „Niemcy słowaccy” – jak odnotował kronikarz OSP Jan Zaremba, który tak opisywał okupację: „Żywiono się trawą, lebiodą, gotowano strawę z pokrzyw, suszono oskrobany, mielono je i pieczono placki”.

W czasie wojny zarząd nad fabryką i dworem objęli hitlerowcy, a z ich poręki Niemiec sudecki Hans Sikora, przed wojną leśniczy w Obidzy, podejrzewany o to, że już wtedy służył niemieckiej piątej kolumnie i wywiadowi. W 1944 r. zastrzelony przez AK za znęcanie się nad Polakami. Sukces był pyrrusowy, bo w odwecie Niemcy rozstrzelali 20 więźniów gestapo w Nowym Sączu.

W czasie wojny w okolicznych górach kwitła partyzantka, polska i radziecka, ale o tym wyczerpująco pisze Grzegorz Olszewski. Przed zbliżającą się klęską Niemcy w lipcu 1944 r. wywieźli maszyny z fabryki mebli. W grudniu radziecki oddział partyzancki „Aloszy” spalił zabudowania fabryczne, tartaczne i dworskie. Dwór nie istniał już od 1940 r., kiedy uległ pożarowi.

## Powstawanie z gruzów

Po wojnie wszystkie ruiny rozebrano. Nastąpiła parcelacja 300 ha ziemi obszarniczej między fernali, służbę



Bezi mien ry grób „dziedzic ki z Lubomirskich”

dworską i małorolnych. Robotnicy fabryczni dostali – na początku tylko w użytkowanie – działki po 0,3 ha. Na własność przekazano im je dopiero w 1973 r.

W 1949 r. doszło do tragedii na Dunajcu. Prezes Zaremba pisał, że mieszkańcy Obidzy i Brzyny wracali ze spowiedzi wielkanocnej, nastąpiło przeciążenie promu, 24 osób utonęło (Olszewski podaje w jednym miejscu liczbę 13 dzieci, a w innym wspomina o 3 kobietach, mężczyźni i 8 dzieciach), inne uratowali strażacy. Zbiorowy grób ofiar znajduje się na cmentarzu w Jazowsku.

W 1954 r. powołano Gromadzką Radę Narodową, do której oprócz Jazowska początkowo należała tylko Brzyna, od 1962 r. Obidza, a od 1969 r. także Kadca. W 1973 r. na podstawie nowego podziału administracyjnego kraju Jazowsko weszło w skład gminy Łącko.

W 1951 r. wieś otrzymała gaz, 1958 – drewniany most na Dunajcu (już rok później poważnie uszkodzony przez powódź, przetrwał do 1997 r., kiedy po kolejnej powodzi wojsko zastąpiło go nowym), 1960 – elektryczność i ośrodek zdrowia (najpierw w po-



Ostatnie zabudowania w Jazowsku z mieszkania robotników fabryki mebli giętych

Poczet sołty sówśadec kiń

## Człowiek do wszystkie go

mieszczeniu wynajętym od ob. Wincentego Wielosika, a od 1964 r. w oddanym właśnie wtedy do użytku budynku prezydium GRN). W 1968 r. w nowym budynku GRN otwarto kino „Jaz”, a gdy w 1975 r. przejęła je OSP i kierownikiem został prezes Zaremba – zmieniło nazwę na Strażak. Upadło w 1978 r.

W referendum unijnym w 2003 r. w obwodzie jazowskim znalazło się 30 procent „protestantów”, czyli głosujących przeciwko przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

W ostatnim czasie jazowszczanie szczytą się Władysławem Lizoniem, którego wybrano go do parlamentu kanadyjskiego (patrz osobny artykuł). Oprócz Kanady mieszkańcy Jazowska opanowali także Radę Gminy Łącko: Zdzisław Warzecha jest przewodniczącym, a Jan Klimek wiceprzewodniczącym.

W 2010 r. Jazowsko stało się popularne za sprawą publikacji prasowych o porzuconym stadzie owiec i napadzie na miejscowy bank. W połowie maja 2011 r. w 401 numerach mieszkały tu 1603 osoby. Wieś zachowała przemysłowy charakter: o cegielni piszemy w tekście poświęconym OSP, ponadto należy wymienić zakład przetwórstwa ziemi ogrodniczej Vitahum czy będąca niejako spadkobiercą aderowskich tra-

**W referendum unijnym w 2003 r. w obwodzie jazowskim znalazło się 30 procent „protestantów”, czyli głosujących przeciwko przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.**

dycji i zajmująca się wyrobami drewnianymi (domki, meble) firma Batpol.

W centrum wsi stoi pomnik przyrody – ok. 500-letni dąb Paweł o obwodzie pnia 5,5 m. Z powodu bliskości Dunajca popularnym hobby jazowszczan, zwłaszcza płci męskiej, jest wędkarstwo. Uprawiają je m.in. dyrektor szkoły i kierownictwo OSP.

**Wincenty Tokarz sołty sem Jazowska jest dopie io cztery miesiã e. Siłã rzeczy dokonań żadnych jeszcze nie ma, tylko plany.**

Urodził się w 1951 r., pochodzi z Brzyny. W półroczniku „Almanach Łącki” w 2010 r. opublikował artykuł „Moja Brzyna”. Pisze tam, że je go dziadek Franciszek i ojciec Antoni zaliczali się do ostatnich flisaków, którzy bale drzewa zbite w tratwy spławiali Dunajcem do Marcinkowic, gdzie ładowano je na wagony i dalej transportowano koleją.

Jego dwie siostry zmarły w dzieciństwie, a przeżyli bracia: Jan (ur. 1952), który został na ojcowiznie, lecz od wielu lat pracuje we Włoszech oraz Józef (1961) – teoretycznie mieszka w Szczawnicy, ale od lat jest gasterbeiterem w Niemczech.

**Miał być ksiądz**

Rodzice chcieli posłać go na księdza. Chodził do 7-klasowej jeszcze wtedy szkoły podstawowej w Brzynie. Po jej ukończeniu chciano go wysłać do ciotki, która pracowała na plebanii w Legnicy. Tam miał rozpocząć naukę w niższym seminarium duchownym, ale w ostatniej klasie podstawówki zachorował i plany spaliły na panewce. Miał rok przerwy w nauce, w ciągu którego pomagał na gospodarce. Ostatecznie trafił do zawodówki w Starym Sączu i wyuczył się na stolarza.

Pracował w zawodzie w... Metalowej Spółdzielni Pracy Dunajec w Nowym Sączu, a potem został kierowcą w Nadleśnictwie w Starym Sączu.

Jeździł wszystkimi pojazdami: ciężarówkami, terenowymi, do przewozu osób, nawet traktorami. Pracował tam prawie 20 lat. Był człowiekiem do wszystkiego, bo bywał także magazynierem, zaopatrzeniowcem, kasjerem.

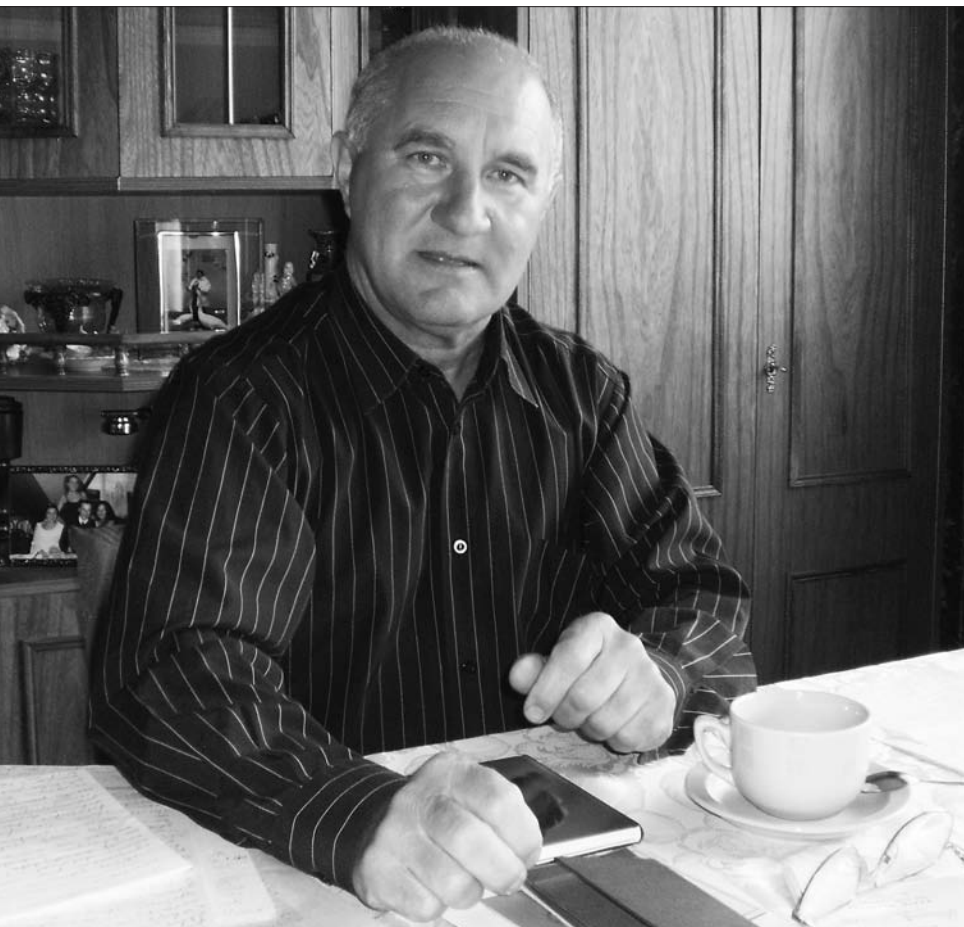
Po wojsku (kierowca w Karpackiej Brygadzie WOP) ożenił się z Marią, sąsiadką, z którą razem chodzili do szkoły. W 1977 r. kupił od gminy kawałek dawnego gruntu dworskiego w Jazowsku, wziął kredyty z banku i Lasów Państwowych, podjął się budowy domu sposobem gospodarczym z pomocą rodziny i sąsiadów. W 1982 r. Tokarzowie zamieszkali jeszcze w niewykończonym.

**Eldorado w Niemczech**

Żeby zarobić na wykończenie, wyjeżdżał do pracy za granicą. Najpierw do RFN, gdzie między Hanowerem a Bonn zajmował się trzebieżą lasów świerkowych, potem z przedsiębiorstwem Geocard zawędrował do Gruzji, gdzie bu dował hotel Inturistu (radzieckie biuro podróży dla cudzoziemców) w Tbilisi i znowu do Niemiec, gdzie na mocy kontraktu Polservice’u, tym razem w okolicach Koblencji, zajmował się usuwaniem z lasów świerkowych skutków wichury, czyli tzw. wiatrołomów. Kontrakt był 2-letni, ale jemu za sprawą rozmaitych kombinacji udało się pozostać 3 lata. Urządono to w ten sposób, że z puli pieniędzy przeznaczonej dla całej grupy wygospodarowano pensję dla niego.

Zależało mu na pozostaniu, bo oprócz zarobków, to dla czło wieka,





Wincenty Tokarz

urządzającego wtedy dom, Niemcy były rodzajem eldorado. W Polsce nieznana była jeszcze wtedy instytucja wystawek, ale w RFN funkcjonowała. Ile tam było tego dobra, zużytego czasem w niewielkim stopniu! Stare telewizory, opony, dywany... Zwoził co tylko mógł, co tylko z tej starzyzny udało się załadować do furgonetki, którą przyjeżdżali z Polski. Gdyby mieli ciężarówkę, to można byłoby zabierać meble. Że też nie wpadli na to, że można było jeździć z przyczepą...

Kiedy już wyposażył dom, wrócił do pracy w Nadleśnictwie. Wystąpił o rentę i przebywał na niej 6 lat. Sądził się o jej przywrócenie. Pracuje dorywczo, ostatnio jako dozorca w stolarni.

## Rachunek flag

Zaangażował się też politycznie: najpierw Ruch Odbudowy Polski, po-

tem Liga Polskich Rodzin – zasiadał w ich zarządach powiatowych. Pracował w biurze poselskim posła LPR Edwarda Ciągły, ale trwało to tylko 20 miesięcy. Potem był jeszcze społecznym asystentem posłanki Zofii Krasickiej-Domki, też z LPR.

Jako członek LPR ze szturmową w ręce brał udział w „Marszu za życiem” przeciwko aborcji w Warszawie (oprócz niego pojechali Mieczysław Mozdyniewicz z Łącka i Jan Motawa z Łazów Brzyńskich, a więc sami mężczyźni w tej raczej kobiecej sprawie...).

Był inicjatorem nieformalnego klubu patriotycznego w Jazowsku. Jego członkowie ograniczają się do biernego uczestnictwa w imprezach organizowanych przez innych, np. w sesji w Marcinkowicach, w której brali udział prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski i szef Sztabu Generalnego gen. Franciszek Gągor.

Choć akurat sam Tokarz tam się nie wybrał i nie może teraz przeżalować, bo ci lu dzie niedługo potem zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem...

Przed 3 maja zachęcał mieszkańców do wywieszania flag narodowych i efekty są optymistyczne, bo w tym roku sztandary pojawiły się już – jak policzył – na 6 z 30 domów Nowego Osiedla, na którym mieszka. Choć może było ich aż tyle, gdyż tegoroczne Święto Konstytucji zbiegło się z beatyfikacją Jana Pawła II...

## Materiał do rozliczeń

Sołtysem jest dopiero od kwietnia br. Pomysł na udział w wyborach był efektem jego ciągłotek. Samorzutnie jeździł bowiem np. na sesje Rady Gminy w Łącku, żeby być w kursie spraw. Z własnej inicjatywy i reprezentując tylko siebie, pisywał listy do wójta z interwencjami w najrozmaitszych kwestiach. Poruszał w nich sprawy np. remizy, oświetlenia ulicznego, świetlicy. Te wystąpienia zawsze mia-

Wincenty Tokarz pracował w biurze poselskim posła LPR Edwarda Ciągły, ale trwało to tylko 20 miesięcy. Potem był jeszcze społecznym asystentem posłanki Zofii Krasickiej-Domki, też z LPR.

ły charakter roszczeniowy. Zapewne odpowiedzialne czynniki musiały go uważać za natręta...

Angażował się także w lokalne inicjatywy: komitet budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków, oświetlenie ulicy, przy której stoi jego dom (szczęśliwie udało się załatwić, m.in. dzięki temu, że jego krewniak pracuje w zakładzie energetycznym). Do dzisiaj kręci się po wsi zawsze z charakterystyczną czarną teczką...

Dotychczasowy sołtys Ryszard Gańko akurat zrezygnował po dwóch kadencjach i na stanowisku sołtysa pojawił się wakat. Tokarz postanowił kandydować, rozważał za i przeciw,

kalkulował szanse, zgłaszał się i wycofywał. To nabierał optymizmu, to ogarniało go zniechęcenie, bo w dzisiejszych czasach ciężko jest zorganizować wieś. Kiedy wobec ok. 100 osób obecnych na zebraniu wyraził zgodę na kandydowanie, nikt inny się nie zgłosił. Właściwie wybrano go jednomyślnie, choć zdarzyło się trochę nieważnych głosów.

Uprzedzony o tym, że kie dły na podstawie tej pu blikacji będzie rozliczany, sołtys Tokarz podaje listę planów: nowa remiza ze świetlicą, nowe przedszkole, inwestycje przeciwpowodziowe (przede w szystkim na jego osiedlu, które w 2010 r. załał dopływ Dunajca), utwardzanie dróg, co w Jazowsku w stosunku do innych miejscowości jest opóźnione, parkin gi przy cmentarzu i przedszkolu, plac targowy, rozbudowa kanalizacji, oznakowane lądowisko dla śmigłowców sanitarnych, na głównej drodze trzecie pasy do skrętów w lewo oraz bezpieczne przejścia dla pie szych (może podziemne, może kładki)...

To tylko najważniejsze kwestie. Sołtys ogłasza, że, owszem, ma świadomość, iż większości tych zamiarów

nie zrealizuje, bo wie np., że budowa hali widowiskowo-sportowej w Łącku pożre prawie wszystkie fundusze na inwestycje oświatowe, więc realizacja innych celów ulegnie zamrożeniu na kilka lat.

## Kultywowanie tradycji przez burzenie?

W skierowanej do nas notatce rekapitulującej dotychczasowe osiągnięcia Wincenty Tokarz pisze: „Moją pasją i zainteresowaniem jest od dawna działalność społeczno-patriotyczna, najnowsza historia Polski, geografia, polityka, kultura i sztuka, muzyka, fotografia i kamerowanie, dokumentowanie zdarzeń, różnych ciekawych obiektów często już zanikających w naszym krajobrazie i tak bym mógł jeszcze wymieniać wiele innych”.

Pewną rysą na tej charakterystyce jest wszakże to, że ten de klarujący przywiązanie do tradycji lokalny patriota jest zwolennikiem zburzenia 200-letniej remizy, która powoduje zwężenie chodnika... Jak tak będzie myślał, to jego potomkowie nie będą już mogli „dokumentować różnych ciekawych obiektów często już zanikających w naszym krajobrazie”.

Tokarz wyciąga talię legitymacji, poświadczających jego członkostwo w rozmaitych organizacjach: Klub Twórców przy Wiejskiej Galerii Sztuki u Stanisława Dudy (sołtys trochę fotografował, za to jego żona Maria jest malarką amatorką i dom mają udekorowany jej ob razami), Polski Związek Motorowy (kiedyś małym fiatem zajął trzecie miejsce w rajdzie okręgów nowosądeckiego, tarnowskiego i bielsko-bialskiego), PTTK, Karpacki Związek Pszczelarzy, Honorowy Dawca Krwi, Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej. W latach 1983-86 był ławnikiem Sądu Rejonowego w Nowym Sączu. Okazuje się, że in teresuje się nawet traktorami, skoro był z wizytą u czoligisty z Bundeswehry Roberta Geyera, który jest prezesem Klubu Starych Ciągników w Koblencji.

Ma cztery córki: Dorotę, Annę (obie pracują w handlu), Katarzynę (przebywa w Austrii) i Barbarę (mieszka w Tylmanowej).



Stara...

**Szkola w Jazowsku, zapewne parafialna, istnia łajuz w XVI w., ale funkcjo no wała z przerwami. Istnienie szkoły jest poświad czone w spisie austriac kım z 1776 r. W poło wieXIX w. rodzi nastarosty ropczyckiego Marcelle goWy-szkowskiego ufundo wała i wieczyście uposa żyła nową szkołę. Jej siedzi baznajdo wała się przy obecnym koście le Przetrwiała do poło wy XX w. w roli orga ni-stówki, ale wtedy już szkoła mieści łasię w innym miejscu – obok dzisiej sżego przedszkola, w budyn kuwniesio nym w latach 1936-38. W starej szkole (i pobli skiej leśni cżowce) są obecnie mieszka niasocjal ne**

Po wojnie w dzisiejszym miejscu stanął piętrowy budynek projektu inż. Zenona Remiego. W lecie odbywały się w nim kolonie dla dzieci pracowników Centrali Rybnej z Warszawy i drogowców ze Śląska. W 1969 r. obok powstał Dom Nauczyciela, czyli blok ze służbowymi mieszkaniami. Dzisiaj są już sprywatyzowane, mieszka w nich 6 rodzin emerytowanych i czynnych nauczycieli. Niedużą salę

## Rada sołecka

Przewodniczący – sołtys Wincenty Tokarz oraz Ryszard Gańko (b. sołtys, rencista), Bronisław Trzajna (rolnik), Piotr Dychała (kierowca), Stanisław Owsianka (kierowca w PKS) i Mirosław Bober (junior).

## Sołtysi

Karol Jamka od I wojny światowej do 1935 r.  
Józef Majkrzak 1935-45  
Piotr Stawiarski od powojnia do 1966 r. (z przerwami)  
Franciszek Poparda 1951-?  
Jan Maciuszek w 1962 r.  
Antoni Duszyński 1966-75  
Antoni Kozieński 1975-84  
Tadeusz Pyrdoł  
Józef Majerski  
Stanisław Sajdak 1991-99  
Ryszard Gańko 1999-2011  
Wincenty Tokarz 2011-





... i nowa szkoła w Jazowsku

## Zespół Szkół

# Klasa laureatów

gimnastyczną wzniesiono w 1972 r. W 1987 r. dyrektorem SzP został Bogusław Łatka. Szkołę rozbudowano w latach 1988-92, kiedy przybyły sale lekcyjne i świetlicojadalnia.

### Bezimienne zespoły

Z chwilą utworzenia gimnazjów, przez dwa lata w podstawówce gnieździły się dwie szkoły – nauka odbywała się na dwie zmiany. W roku szkolnym 1999/2000 do gimnazjum chodziło 98 uczniów, a na szczeblu podstawowym uczyło się 298 dzieci. Dla porównania – w minionym roku szkolnym odpowiednio liczby wynosiły: gimnazjum – 208, SzP – 167 (w tym 22 w zerówce).

Dobudowane do SzP gimnazjum oddano w dwóch etapach: w 2002 r. – 7 sal lekcyjnych plus szatnia, a w 2007 r. – 3 sale lekcyjne, pracow-

nie fizykochemiczna, informatyczna i językowa oraz świetlicojadalnia. Dyr. Zespołu Szkół Bogusław Łatka koncyliacyjnie mówi, że przydałyby się oczywiście następne inwestycje, ale teraz trzeba ustąpić innym szkołom w gminie, które ze swoimi potrzebami wstrzymywały się, cierpliwie czekając na ukończenie gimnazjum w Jazowsku.

Obwód SzP oprócz Jazowska obejmuje Łazy Brzyńskie oraz części Obidzy i Brzyny; w przypadku gimnazjum dochodzi jeszcze młodzież z Kadzcy. Ci, co muszą, dojeżdżają gimbusem, który podstawia zwycięzca przetargu – prywatna firma transportowa Sławomira Pietruszki z Jazowska.

Biblioteka szkolna liczy ponad 5 tys. książek, ponadto znajduje się w niej czytelnia czasopism oraz salka multimedialna z dostępem do internetu. Bi-

bliotekarka Janina Koza prowadzi także kółko plastyczne – pracami jego uczestników biblioteka jest udekorowana. W szkole działają także chór, zespół taneczny i grupa cheerleaderek. Wszystko bezimienne, tak są jak Zespół Szkół, który nie ma patrona jako całość ani jego placówki składowe z osobna. Na tym tle wyróżnia się tylko kółko teatralne Bajdurek.

### Kariery bliżej i dalej

W niedawnych latach absolwentami, jakim szczeni się szkoła w Jazowsku są Władysław Lizoń, o którym piszemy osobno oraz urodzony w 1941 r. Stanisław Stec, od 1993 r. poseł SLD z Wielkopolski, a w latach 2001-2005 wiceminister finansów w rządzie Leszka Millera. Trzeba także wymienić 18-letnią biegaczkę Katarzynę Du-

### Bogu sław ŁATKA

(ur. 1961) – od 1999 r. dyrektor Zespołu Szkół w Jazowsku. Pocho dziz Kadzcy. Absolwent LO w Starym Sączu, kierun kunoacycielskie gona AWF w Krakowie i zarządza niaoświatą w PWSZ w Nowym Sączu. Szkoła w Jazowsku jest jego pierwszym i jedy nym miejscem pracy, zaczynał w 1984 r. w podstawówce od prowadzenia lekcji wf, muzyki (kierował nawet szkolnym chórem Kamerton) i przypo so bie niabronne go Już w 1987 r. został dyrektorem SzP. Nadal prowadzi lekcje wf. W młodszych latach był lekkoatletą, uprawiał sprinty w klubie MKS Nowy Sącz. Hobby – wędkarstwo: 2-krotny mistrz Koła Polskie goZwiązku Wędkarskiego w Łącku, najwięk sze trofeum – 87-centymowa głowaci czalowio naw Dunaj cu w Wietrzni cach.

### Danu taCZAJKA

Od 1998 r. wicedy rektor SzP w Jazowsku, a od 1999 r. wicedy rektor Zespo luSzkoł. Pochodzi z Jazowska. Absolwentka I LO w Nowym Sączu, Ekspe rymen tal ne gótdium Pedago gi Przedzszkolnej w Tarno wię nauuczania zintegrowane gona WSP w Krakowie i zarządza niaoświatą w PWSZ w Nowym Sączu. Przez 3 lata pracowała w SzP w Obidzy, a potem już tylko w Jazowsku. Zajmu jesię kształceniem zintegrowanym.

# PANORAMA WSI SĄDECKICH



Dyrektor Bogu sław Łatka

lak, która w Jazowsku ukończyła zarówno SzP, jak i Gimnazjum, a obecnie znajduje się w polskiej czołówce lekkoatletycznej wśród juniorów, zaś w 2010 r. startowała w biegu na 2000 m z przeszkodami na I Igrzyskach Olimpijskich Młodzieży w Singapurze. Talentem siatkarskim jest natomiast Mateusz Kiklica.



Wicedyrektorka Danuta Czajka

W ostatnich latach w olimpiadach przedmiotowych zabłysnęli m.in. Kinga Lizoń (wyróżnienie w ogólnopolskim finale Konkursu Ekologicznego Eko-Planeta), Justyna Majerska (zwycięstwa w Małopolskim Konkursie Interdyscyplinarnym WW-Wiem Więcej i Małopolskim Konkursie Historycznym), Monika Tokarz (laureatka



Świetliczan Agnieszka Głapińska

Małopolskiego Konkursu Polonistycznego), Mateusz Bieryt (laureat Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki), Bartosz Cebula (zwycięstwo w Małopolskim Konkursie Biblijnym i laureat Konkursu Historycznego), Tomasz Cebula (dwukrotny laureat konkursu Losy Żołnierza i Dzieje Oręża Polskiego, na szczelbu centralnym wywalczył 5.

## Grono pedagogów nowego roku szkolnym 2010/2011

### SZKOŁA PODSTAWOWA

**Maria Leszko** – kształcenie zintegrowane

**Maria Krzeszowska** – matematyka, LOP i PCK

**Bożena Rajczak** – religia

**Miroslaw Potoczek** – j. polski, gazetka szkolna „Baka Łaz”

**Jani naKoza** – biblioteka

**Anna Wnęk** – kształcenie zintegrowane

**Jolanta Pytel** – kształcenie zintegrowane

**Krzysztof Duda** – kształcenie zintegrowane

**Wanda Talarczyk** – kształcenie zintegrowane

**ks. Andrzej Chmielarz** – religia

**Mariusz Godek** – j. polski i angielski

**Barbara Świechowska** – oddział przedszkolny

**Marzena Bochniarz** – j. angielski

### GIMNAZJUM

**Cezary Łanik** – historia

**Teresa Ligas** – matematyka

**Miroslaw Hejmej** – sztuka (muzyka i plastyka)

**Małgorzata Zucho wicz** – fizyka i matematyka, opiekun kaspółdzielni uczniowskiej, która prowadzi sklepik szkolny

**Rafał Koziół** – chemia

**Krzysztof Sejud** – biologia, PCK i LOP

**Tadeusz Bugański** – wf

**Mariusz Adamczyk** – wf

**Joanna Wnęk** – geografia

**Stanisław Zaręba** – technika

**Edyta Mysior** – j. polski

**Małgorzata Bober** – j. angielski

**Magdalena Nałasiurłowska** – j. polski

**Róża Liagrońska** – j. polski

**Miroslaw Łanik** – historia

**Elżbieta Kali cińska** – j. polski, gazetka szkolna „Gratka”

**Marzena Bochniarz** – j. angielski

**ks. Zygmunt Ogórek** – religia

**Rafał Gałus** – informatyka, szkolna strona internetowa

**Agnieszka Pałka** – świetlica

**Rena taPlata** – matematyka

**Bogusław Matu sie wicz -iron** – pedagog szkolny, gazetka „Baka Łaz”

**Celi naŚwiebocła** – j. niemiecki, opiekun samostanowienia uczniowskiego

**Krzysztof Adamczyk** – wf

**Grażyna Grońska** – wf

**Karolina naCzajka** – j. angielski

Sekretarka młoda **Michalina nałomska** i **Marzena Majerska**. Wśród pracowników obsługi gości **Janusz Poparada** z zamiłowania wędkarz, nawet z większymi osiągnięciami niż rybami od dyrektora.



miejsce w kraju). Za finalistami etapów wojewódzkich byli m.in. Agnieszka Biel (biologia), Agnieszka Bugajska (historia), Paulina Cebula (j. polski), Karolina Gawlik (historia), Ewelina Kiklica (j. polski), Małgorzata Kiklica (biologia), Teresa Kiklica (biologia i j. polski), Joanna Kozińska (dwukrotnie z j. polskiego), Agata Łabuda (j. polski), Anna Stec (j. polski), Kamil Basta (historia), Mateusz Groński (Losy Żołnierza i Dzieje Oręża) i Dariusz Szwarkowski (historia). Do Sejmu Dzieci i Młodzieży wybrano Katarzynę Czajkę, Katarzynę Jurkowską, Ewelinę Kiklicę, Joannę Kozińską i Anetę Kozik.

### Samorząd uczniowski w Gimnazjum

Przewodni cząca – Katarzyna Szczepaniak, zastępca – Adam Połacz, skarbnik – Małgorzata Madziar, sekretarz – Daniel Lizoń.

### Samorząd uczniowski w Szkole Podstawowej

Przewodni cząca – Jakub Świebocik, zastępca – Magda Leńko, skarbnik – Magda Leńko, sekretarz – Dominika Majerska.

### Rada rodziców

Przewodni cząca – Małgorzata Kozik, zastępczyni – Grażyna Kozińska, sekretarz – Anna Dutka, skarbnik – Magda Leńko, członki ni – Janina Potoniec.



Bibliotekarka szkolna Janina Potoniec z uczennicą czytelniczką Dominiką Król z Jazowska



Świetlicę prowadzi Kinga Opielewicz

## Rehabilitacja świetlicy

**Od roku w Jazowsku działa świetlica, podlegająca pod Miejski Zespół Wiosniaków w Łącku. Wyposażona jest w stół pingpongowy, piłkę nożną czy gry planszowe. W szachach reprezentacja świetlicy występuje w turnieju w Łącku. Istnieje możliwość korzystania z Orleka, oddanego w 2009 r. w obecności ówczesnego ministra sportu Mirosława Drzewieckiego. Urządza się na nim konkursy sportowe, a dzieci i młodzież wprost uwielbiają rywalizować. W ramach unijnych programów typu Wsparcie Obszarów Wiejskich są fundusze na konkursy plastyczne (sztuczne bukiety, malowanie na szkle, lepianki z plastiliny). Nagrody w konkursach plastycznych czy sportowych są rzeczowe, np. sprzęt sportowy.**

Jak ktoś się uprze, to po zamknięciu świetlicy szkolnej może tu przyjść i odrabiać lekcje. Tym bardziej, że znajdują się tu komputery z dostępem do internetu, z którego ściągać można gotowe ściągi. Z okazji takich świąt

jak Dzień Dziecka fundowane są poczęstunki. Popularnością cieszy się karaoke. Dzieci zainspirowane istnieniem szkolnego zespołu tanecznego ćwiczą tańce również w świetlicy.

Ideą przyswiecającą łąckiemu Zespołowi Świetlic Środowiskowych jest cel opiekuńczo-wychowawczy poprzez zaoferowanie młodzieży możliwości spędzenia wolnego czasu. Świetlica środowiskowa czynna jest we wszystkie dni powszednie w godz. 14-20. Stałych bywalców jest ok. 20, więcej należy spodziewać się w wakacje. Przewidziane są wycieczki.

Panią świetlicową jest Kinga Opielewicz, rodowita jazowszczanka, absolwentka Liceum Medycznego w Nowym Targu, Studium Fizjoterapii w Rabce oraz zaocznych studiów magisterskich z andragogiki specjalnej (rehabilitacja społeczna i zawodowa osób niepełnosprawnych) na Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Wcześniej pracowała w sanatorium Korona w Muszynie i 20. Wojskowym Szpitalu Uzdrawiskowym w Krynicy-Zdroju. Z racji kwalifikacji oferuje w świetlicy gimnastykę. Sama proponuje zajęcia, ale też odpowiada na inicjatywy młodzieży.



Bibliotekarka Maria Najduch wśród księgo zbioru

## Uczy i zbliża

**Od 1983 r. bibliotekarką w Jazowsku była Grażyna Słowik. To jej miejscowa biblioteczka ma w zbiorach 11,5 tys. pozycji oraz np. takie oto motto przybił na półkę: „Czyta nieuczy, czyta niezbliża”. Nato miastod roku w jazowskiej filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Łącku pracuje Maria Najduch. Przed jej przyjściem akurata dwupokojowa biblioteczka przeszła remont i jest jasno oświetlona.**

Maria Najduch mieszka w Zagorzynie, ukończyła LO w Łącku, pracowała jako goniec w Urzędzie Gminy w Łącku, a ponieważ lubiła czytać, wystartowała w konkursie na bibliotekarkę do Jazowska. Otrzymała odpowiednie przeszkolenie. Katalog na razie jest fizyczny, ale bibliotekarkę czeka wykonanie cyfrowego. Urządza spotkania czytelnicze, np. o Kubusiu Puchatku na Dzień Dziecka.

Obie bibliotekarki, poprzednia i obecna, należą do swojej biblioteki, mają w niej karty biblioteczne i są aktywnymi czytelniczkami.

## Przedszkole chodzą

**Publiczne przedszkole istnieje w Jazowsku od półwiecza w tym samym miejscu, w przedwojennym budynku, w którym kiedyś mieszkała średnia kadra kierownicza zakładów, należąca do miejscowego dziedzica (wówczas o tym w tekście o wsi). Obecnie nazywa się Przedszkole Samozaładowe.**

Paradoksem jest, że dla najmłodszych obywateli wsi przeznaczono jeden z najstarszych obiektów, trochę już przyciasny. Dyrektorka Mirosława Puławska od kiedy tylko objęła to stanowisko, czyli od 1992 r., koresponduje w sprawie nowej siedziby ze wszystkimi następującymi po sobie władzami.

Na następny rok 2011/12 zapisało się jednak nieco mniej niż 45 przedszkolaków, jakie chodziły w sezonie 2010/11. Nawet mimo tego, iż właśnie od września 2011 r. wchodzi w życie reforma, obejmująca obowiązkiem przedszkolnym wszystkie 5-latki. W wielu przypadkach zmuszone do tego administracyjnie 5-latki zabiorą zapewne miejsca w przedszkolach 3- i 4-latków.

W dwóch oddziałach owe 45 dzieciaków znajdowało opiekę czterech wychowawczyń: Barbary Zaremby, Marii Olszak, Anny Gromali i Anny Muszyńskiej. Dodatkowo dzięki projektowi unijnemu Kapitał Ludzki od 2 lat odbywały się bezpłatne dla dzieci zajęcia dodatkowe: rytmika prowadzona przez Marzenę Pikułę, gimnastyka korekcyjna – Krzysztof Adamczyk, j. angielski – Magdale-

**Przedszkolaki dostają trzy posiłki dziennie (śniadanie, obiad, podwieczorek) oraz dodatkowo z projektu „Witaminom – tak!” jabłka uprawiane w macierzystej gminie Łącko.**

na Adamek. Ponadto przedszkolaki znajdowały się pod opieką logopedy (Monika Majerska) i psychologa (Elżbieta Rzońca). Dodatkowo rodzice opłacali dla dzieci kurs tańca.



Przedszkolaki z wychowawczynią (dyrektorka Mirosława Puławska trzecia z lewej) czekają na odjazd pociągu



Przedszkole posiada nowoczesny sprzęt, zarówno edukacyjny, jak i zabawki, a dumą dyrektorki jest bogato wyposażony plac zabaw. Placówka ma profil przyrodniczo-ekologiczny, bo przecież znajduje się w centrum przepięknego otoczenia: góry, lasy, Dunaiec, łąki, pola uprawne, nawet stawy z rybami, czaplami i żabami. Zwiedzając okolice i omawiając te atrakcje, dzieci przy okazji uczą się czytania, pisanie i liczenia. Zdecydowanie jest to – jak określa dyr. Puławska – „przedszkole chodzące”, wycieczkowe.

Przedszkolaki dostają trzy posiłki dziennie (śniadanie, obiad, podwieczorek) oraz dodatkowo z projektu „Witaminom – tak!” jabłka uprawiane w macierzystej gminie Łącko. Przygotowaniem i rozdawnictwem zajmują się kucharki Krystyna Majerska i Joanna Gromala oraz intendentka Danuta Tokarz. Nad całością czuwa woźna Krystyna Wielosik.



Bywał ci świetli ci korzysta ją z tego Orli ka



A potem mamy pyta ją:– Skąd ty masz tyle piasku we włosach?

## Gotyk, barok i rene sans

**Na tabli cy w kościele leznajdu jesie zarys histo riimiejscowej parafii. Poda nejest, że księgi parafialne zawie ją informację istnie niu kościo ław Jazowsku już w 1225 r. Ponoć miał powstać z funda cjiry-cerskiej. Nie jest to poparte żadnymi świadec twami.**

Pierwsza wzmianka w źródłach historycznych, świadcząca o istnieniu parafii i zapewne kościoła pochodzi z 1310 r. Pierwszym – lub jednym z pierwszych – proboszczem był niejaki Wawrzyniec. Na pewno księgi diecezji krakowskiej wymieniają kościół w 1440 r. Płacono wtedy z Jazowska świętopietrze, zaś plebanowi dziesięcinę. Kiedy np. kmięć bił świ-niaka, to obo wiązany był oddawać proboszczowi podgardle.

Nie wiadomo, gdzie stał (podawano tylko, że na wysokiej skale) i co się stało z wcześniejszym, zapewne drewnianym kościołem. W 1665 r. w miejscu aktualnego stała już drewniana kaplica. W 1678 r. wymienia się dzwonnice. Obecny, kamienny pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny powstał w latach 1705-26 staraniem proboszczów Owsieńskich – Jana i Stanisława. W 1740 r. nastąpiła konsekracja, a udzielił jej biskup krakowski Michał Kunicki. Do dzisiaj w parafii przechowywany jest ten napisany po łacinie akt z przywieszoną pieczęcią lakową, już nieczytelną.

### Kronikarze

Owsieńscy to jazowszczanie, pochodzący z chłopskiego rodu Owsianków, wśród których było paru wójtów gromady. Stanisław był bratankiem Jana (starsze źródła nazywają go „synowcem”), jeden nastal na proboszcz.



Ks. proboszcz Stanisław Czerniec ki prezentu jeakt konse kracji z 1740 r.

### Ks. Stanisław Czerniecki

(ur. 1947) – pocho dziz Cienia wy. Absol-went I LO i Studium Nauczyciel skie go w Nowym Sączu, przez rok pracował w szkole w Mystkowie, a dopie o potem wstąpił do Wyższego Semi na riumDuchowego w Tarno wie wysięw ony w 1975 r. przez bisku patarnowskie goJerzego Able-wicza. Zaocz nestudia magi sterskie na KUL w Lubli nie Parafie: MB Fatim skiejw Tarno-wie, św. Mateusza w Mielcu, Lima no wa-Sowli ny, proboszcz w Górze Ropczyckiej, a w latach 1991-2011 w Jazowsku.



Kaplica cmentarna z kryptą mi-  
probszczów ks. Józefa Wale-  
nia i ks. Jana Nowińskiego

stwo po drugim – dynastia kapłańska. Jan wykształcił się na Akademii Krawkowskiej, co dla chłopskiego syna, dą-  
libóg, nie było wtedy czymś łatwym. Wyświęcono go w 1690 r., po czym został wikarym w rodzinnej wsi przy proboszczu ks. Andrzeju Muszalskim, a 6 lat później, po jego śmierci, awansował na proboszcza i był nim 31 lat. Jego bratanek najpierw był wika-

## Rada duszpańska

Przewodniczący – ks. proboszcz Stanisław Czerniecki, wiceprzewodniczący – Józef GOLONKA, sekretarz – Maria Łatka (Cari tas) oraz Aleksandra Groniska, Zofia Pietruszka, Maria Słowik, Wojciech Biel (kościółny z Jazowska), Zbigniew Chronowski, Stanisław Duda (organista) Jan Hebda (grabarz), Tadeusz Madziar, Franciszek Majerski, Stanisław Sajdak i Jerzy Stec.

rym przy stryju. Ukończył budowę kościoła, proboszczem był 19 lat, a byłby dłużej, gdyby nie utonął, przejeżdżając konno przez w ezbraną rzekę Ochotnicę (w kronice najpierw figurowała nazwa Obidza, ale ją przekreślono). O losie konia nie wspomniano...

Za czasów ks. Jana rozpoczęto budowę kościoła, ale nie z tego on najbardziej zasłynął. Otóż w 1700 r. zaczął prowadzić po łacinie i po polsku metrykę parafialną z kroniką, lecz korzystając z pamięci swojej i zapewne cudzej, poczynił zapisy aż od 1662 r. Na wewnętrznej stronie okładki znajduje się spis za tytułowany „Fundusz inwentarz plebański”. Niestety, nie jest datowany, ale wynika z tego, że któryś z wczesnych proboszczów, może sam ks. Jan Owsiński, obejmując probostwo zastał po poprzedniku m.in. 3 konie od 6 do 8 lat, 6 krów dojnych, 6 wołów (3 wielkie i 3 cielęta roczniaki), pszenicy 3 i ¼ korca, żyta 10 korców, jęczmienia (połownika, czyli pół na pół z owsem) 9 korców, owsa 22 korce, drobiu 10 sztuk, wiadra 4, sikawki ręczne 6 (spróchniałe), 2 pługi, 3 jarzma dla wołów, jeden kocioł itd.

Za czasów ks. Jana rozpoczęto budowę kościoła, ale nie z tego on najbardziej zasłynął. Otóż w 1700 r. zaczął prowadzić po łacinie i po polsku metrykę parafialną z kroniką, lecz korzystając z pamięci swojej i zapewne cudzej, poczynił zapisy aż od 1662 r.

Jeszcze za powojennego proboszcza Jana Nowińskiego gospodarka hulała: ok. 20 ha w Jazowsku i Obidzy, 12 krów. Jak w 1991 r. przychodził obecny proboszcz ks. Stanisław Czerniecki, to do gospodarstwa należała krowa. Do dziś własnością parafii są 4 ha ziemi, ale proboszcz jej nie uprawia, lecz wydzierżawił.

## Drapanie Matki Boskiej

Kościół jest późnobarokowy, ale ołtarz był w nim starszy – renesansowy, pochodzący chyba jeszcze z drewnianego poprzednika. Z tego kiedyś głównego ołtarza zrobiono boczny.



Wnętrze kościoła





W środku znajduje się sporo zabytków z wieków XVII i XVIII.

Obraz Matki Boskiej Jazowskiej w 1965 r. powędrował do renowacji. Warszawski konserwator Karol Dąbrowski napisał, że owa Matka Boska z Dzieciątkiem jest w typie bizantyjskim, późnogotyckim. Prawie identyczna z obrazem znajdującym się w Wojkowicach na Śląsku. Podobny z miejscowości Doudleby w ówczesnej Czechosłowacji datowany jest na 1440 r., zatem jazowski też zapewne pochodzi z XV w. Konserwacja usunęła powód, z jakiego MB Jazowska zwana była także Szkaplerzną, gdyż zdrapała późniejsze domalowania.

Kiedyś były dwa dzwony: większy z 1629 r., ważący 4 cetnary (1 cetnar – ok. 50 kg), o dźwięku „d”; mniejszy z 1651 r., ważący 1,4 cetnara, wydający ton „b”. Historia milczy, co się stało z większym, podobno któryś najeźdźca przetopił go na armaty. W 1902 r. wciągnięto dwa nowe: 107-kilogramowy „f” i 373-kilowy „b”. W 1916 r. zarekwirowało je w ojsko. Obecnie są trzy: 700-kilogramowa Maryja, 420-

kilowy Jan i 220-kilowy Piotr, odlane w 1966 r. w ludwisarni Felczyńskich w Przemyślu. Zaś dzw on z 1651 r. miał zostać przekazany do Obidzy.

Ks. Maciej Maryniarczyk, także dziekan dekanatu łąckiego i prałat Ojca św., który był jazowskim proboszczem na przełomie wieków XIX i XX, rozbudował jednonawowy kościół o boczną kaplicę. Jeden z jego następców, ks. Jan Nowiński, wznosił w 1898 r. ceglana plebanię, ale dzisiaj księża korzystają z nowej z 1986 r. Sukcesywnie rozbierano stare zabudowania: w 1965 r. drewnianą wozownię z 1890 r., w 1967 r. drewniany spichlerz z 1825 r., a ceglana plebanię w 2008 r.

Parafia jest liczna – ok. 3600 wiernych, dlatego ks. Czernecki ma do pomocy dwóch wikariuszy. Obecnie są nimi ks. Zygmunt Ogórek pochodzący z parafii Nawojowa i ks. Andrzej Chmielarz z par. Borek k/Bochni. Od 1581 r. parafia oprócz Jazowska obejmowała także Gruszów, od 1728 r. Brzynę, Łazy i Obidzę, a od 1824 r. – Kadcze. Obidza oddzieliła się w 1982 r. Proboszcz ks. Nowiński był

drugim mieszkańcem Jazowska, który kupił sobie samochód – w 1967 r. zastawę produkcji jugosłowiańskiej (pierwszy był dr Karol Kopeczak

Parafia jest liczna – ok. 3600 wiernych, dlatego ks. Czernecki ma do pomocy dwóch wikariuszy. Obecnie są nimi ks. Zygmunt Ogórek pochodzący z parafii Nawojowa i ks. Andrzej Chmielarz z par. Borek k/Bochni.

i NRD-owskie auto P-70, czyli protoplasta trabanta).

Organy są pisz czalkowe, a gra na nich Stanisław Duda z Woli. W kościele znajdują się także współczesne malowidła – wyszły spod pędzla zmarłego w 2010 r. amatora Józefa Niemca z Kadczy. Na poddaszu żyją nietoperze.

## Proboszczowie

pleban Wawrzyniec 1310<sup>1</sup>  
 pleban Wojciech 1326<sup>1</sup>  
 pleban Marcin z Jarosła wia 1529<sup>1</sup>  
 1565-1605 nieka bli cy (protestan ci), w tym żona ty kapłan  
 Adamus<sup>2</sup> Knapik 1605<sup>3</sup>  
 Adamus Textoris z Przyszowej 1617  
 Nicolaus Jantkowicz 1639  
 Nicolaus Kurowski 1650  
 Joanes Fabrowicz 1662  
 Alexan derRojew ski 1670  
 Andreas Muszal ski Jazowska 1671, zm. 1696  
 Joanes Owsiniński ur. 1667, proboszcz w latach 1696-1727  
 Stanislaus Owsiniński 1727  
 Georgius Dobrzański 1746<sup>4</sup>  
 Jacobus Nowak 1759  
 Joanes Krokowski 1782  
 ks. pijar Wiktor Stanisław Grabowiec kūr. 1721, proboszcz w latach 1782<sup>5</sup>-88, zm. 1807 w Lima no wej  
 ks. Józef Kozielski ur. 1744, proboszcz 1788-98  
 ks. Mateusz<sup>6</sup> Koczynski ur. 1766, proboszcz 1798-1820, zm. 1829  
 ks. Jan Hilar Berdy chowski ur. 1785 w Starym Sączu, proboszcz 1821-47  
 ks. Andrzej Kadłubek ur. 1816 w Nowej Wsi k/Kęt, proboszcz 1847-87, zm. 1891 w Starym Sączu, gdzie pocho wany

ks. Maciej Maryniar czyk ur. 1848 w Cichem k/Zakopa ne go proboszcz 1887-1934, pocho wany w Jazowsku  
 ks. Julian Piskorz ur. 1891 w Trzcianie k/Bochni, proboszcz 1934-37, potem prof. semi na riumduchowne gow Tarno wie, zm. 1954 pocho wany w Tarno wie  
 ks. Józef Waleń ur. 1889 w Gumni skach, proboszcz 1939-62, pocho wany w Jazowsku  
 ks. Jan Nowiński (wł. J. Koza) ur. 1923 w Bielczy, proboszcz 1962-87, pocho wany w Jazowsku  
 ks. Eugeniusz Reguła, ur. 1938 w Wielo po liskrzyńskim, proboszcz 1987-1991, przenie sio y do Góry Ropczyckiej  
 ks. Stanisław Czernecki proboszcz 1991-2011

<sup>1</sup> data poja wie nią w źródłach pisa rych

<sup>2</sup> w kroni e księży Owsinińskich imiona poda wane są w brzmieniu łacińskim

<sup>3</sup> rok obję ciaprobowstwa, dotyczy to także wszystkich następnycy księży

<sup>4</sup> ks. Jerzy Dobrzański (we współczesnych źródłach kościelnych – Dobrzyński) nie mieszkał w Jazowsku, lecz zarządzał parafią przez tzw. kometazy: Franciszka Kalenar bwi cza, Stanisława Pawli kai Jana Majerskie go który tak jak Owsinińscy pocho dził miejscowej rodzi ny chłopskiej z folwarku Majerz.

<sup>5</sup> tak w kroni e, natomiast w źródłach kościelnych pada data 1784 r.

<sup>6</sup> w kroni e parafialnej – Mattheus, czyli Mateusz, a nie Maciej jak pada ją współczesne źródła kościelne

## Deputowani w Kanadzie



Władysław Lizoń z premierami Polski i Kanady

**Jazowskim ziomkiem, który zrobił największą karierę na świecie jest Władysław Lizoń. Wiosną br. został pierwszym Polakiem, którego wybrano do Izby Gmin, czyli parlamentu Kanady**

Owszem, wcześniej zasiadali już w kanadyjskim parlamencie deputowani polskiego pochodzenia, ale żaden z nich – w odróżnieniu do Lizonia – nie urodził się w Polsce. Jeszcze w XIX w. członkiem pierwszego parlamentu Kanady był uczestnik Powstania Listopadowego Aleksander Kierkowski, ale on z kolei wprawdzie urodził się na ziemiach polskich, ale jako obywatel państwa zaborczego.

Lizoń przyszedł na świat 27 czerwca 1954 r. w szpitalu w Nowym Sączu. Jego ojciec był listonoszem. Chodził do szkoły podstawowej w Jazowsku oraz do I LO w Nowym Sączu (Grzegorz Olszewski w książce „Jazowsko” podaje Technikum Kolejowe). W 1978 r. ukończył na AG-H w Krakowie studia z zakresu inżynierii górniczej. Potem pracował w kopalniach na Śląsku,

a od 1983 r. pełnił stanowisko kierownicze w kamieniołomie w Kłęczanach. Mieszkał wtedy w Nowym Sączu i był członkiem regionalnego zespołu muzyczno-tanecznego Lachy.

**Lizoń przyszedł na świat 27 czerwca 1954 r. w szpitalu w Nowym Sączu. Jego ojciec był listonoszem. Chodził do szkoły podstawowej w Jazowsku oraz do I LO w Nowym Sączu (Grzegorz Olszewski w książce „Jazowsko” podaje Technikum Kolejowe).**

W 1986 r. razem z rodziną wyemigrował do USA. W Chicago pracował jako kierownik techniczny w firmie handlującej materiałami skalnymi – International Marble and Granite

Supply. Ostatecznie przeniósł się w 1988 r. do Toronto, gdzie kontynuował pracę w znanej już sobie branży, w kolejnej firmie zajmującej się handlem marmurem – TMT Marble Supply. Obywatelstwo kanadyjskie przyznano mu w 1992 r. W 1999 r. otworzył własne przedsiębiorstwo – Gomark Enterprises, które zajmowało się projektowaniem i wykonawstwem elementów marmurowych, granitowych i w ogóle kamiennych, ale po tem zaczęło importować i serwisować maszyny używane w branży kamieniarskiej.

Angażował się także w działalność sportową (członek Meadowwood Tennis Club w Mississauga), muzyczną (członek chóru Polonia Singers, członek i prezes chóru Harfa przy parafii św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga) oraz dobroczynną (wiceprezes zarządu ośrodka dla osób starszych o nazwie Wavel Villa Inc. w Mississauga).

Zasłużył się społeczeństwu – m.in. od zjazdu w Calgary w 2006 r. do wyborów parlamentarnych w 2011 r. był przewodniczącym Kongresu Polonii Kanadyjskiej. W tej roli przyczynił się do zniesienia przez Kanadę wiz dla Polaków. Wiosną 2008 r. w składzie oficjalnej delegacji państwowej towarzyszył premierowi Kanady Stephenowi Harperowi w jego wizycie w Polsce. Zwiedzili wtedy Kraków oraz niemieckie obozy koncentracyjne i zagłady w Oświęcimiu i Brzezince.

Jako kandydat Partii Konserwatywnej premiera Harpera startował z okręgu Mississauga East-Cooksville pod Toronto w prowincji Ontario, okręgu, który dotąd był matecznikiem Partii Liberalnej. Jego kampania polegała na tym, że do słownie pukał od drzwi do drzwi i fraternizował się z elektoratem.

Od ok. 30 lat żoną Lizonia jest Małgorzata. Mają dwoje dzieci – Marcina i Kingę, które obdarzyły ich wnukami.





Władze (z prawej – prezes Krzysztof Kurzeja, z lewej – naczelnik Paweł Cięciwa) ze sztandarem, który ma 51 lat

Ochotnicza Straż Pożarna

# Łatwo palne na ogniotrwałe

**OSP w Jazowsku liczy sobie 131 lat. Jej dzieje łatwo odtworzyć, bo spisał je Jan Zaremba, który prezesował druhom przez 38 lat. Ponieważ jednak sporządzony przez niego interwju ją maszyna pisać. „Jubileusz 100-lecia istnienia OSP w Jazowsku. 1880-1980” nie jest powszechnie dostępny, treści my go pokrótce.**

W ogóle to prezes Zaremba został także w rękopisie szczegółową, 3-tomową kronikę, ale nie będziemy się na niej opierać, bo jest zbyt drobiazgową jak na nasze potrzeby. Tutaj skupimy się na wspomnianym wyciągu, jaki istnieje w jubileuszowym maszynopisie.

## Maszynopis jubileuszowy

Na początku autor zaznacza: „Opracowując ten krótki zarys monografii Jazowska i jego strażaków, zapozna-

łem się z kroniką dworską (jeszcze w latach przedwojennych), z historią Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, kroniką parafialną i kroniką strażacką, a resztę pamięciowo. Przeprowadziłem również szereg rozmów i wywiadów z ludźmi najstarszymi, byłymi strażakami (...). Na koniec krótkiego wstępu chciałbym przedstawić wiersz o naszej wsi i straży:

*Moja rodzina piękna wiosko  
Co chlubi się zważy Jazowsko  
Wychowywałaś dorodnych chłopaków  
Co noszą mundury strażaków  
(...)*

*Polsko, Ojczyzno coś nie zginęła  
Przed Tobą strażacy chylą czoła  
Bo każdy Polak nam to przyzna  
Ze strażacka służba to: Ojczyzna!”*

## Konie gnały na dzwon

Potem Zaremba opisuje jak to rządcą miejscowego dworu Antoni Skąpski

odnotował, że w maju 1880 r. pożar w tartaku Michała Adera został ugaśniony dopiero przez ulewę. Zdomingowany tym Maurycy Ader, syn właściciela i jednocześnie oficer artylerii, w październiku 1880 r. założył Straż Ogniową. Straż w Jazowsku była jedną z pierwszych na ziemiach polskich, a w okolicy wyprzedziły ją tylko Nowy Sącz (1866), Gorlice (1872), Limanowa i Stary Sącz (obie 1874) oraz Mszana Dolna (1878). Jazowska powstała nawet przed Nowym Targiem.

Rekrutowała się z robotników fabrycznych, tartacznych i fernali dworskich, a Maurycy mianował się komendantem. Utworzono oddziały toporników, kolumnę wodną, czyli obsługę sikawki oraz służbę bezpieczeństwa do ochrony ludności i mienia w miejscu pożaru. Pierwszy stan osobowy wyniósł 58 ludzi. Żeby kolumna wodna miała z czego lać, Ader kupił sikawkę ręczną 4-kołową, 2 beczki, 4 drabiny, 5 bosaków, 20 wiader płóciennych, 5 latarni i haki do zdzierania strzech. Na siedzibę oddał pomieszczenie w oficynie dworskiej, a na jej szczycie umieścił dzwon alarmowy.

Do sikawki zaprzęgano konie, które wywoziły śmieci z tartaku i fabryki. Tak się wytresowały, że na bicie dzwonu same pędziły pod siedzibę straży, rozsypując po drodze śmieci, które spadały z wozu gdzie popadnie.

Na początku XX w. mundury wyjściowe były białe, hełmy skórzane, a całości paradnego uniformu dopełniały pasy z toporkami.

## Odplynięcie remizy

Na czas I wojny światowej jazowskich druhow Austriacy wcielili do 20. pułku infanterii (piechoty), który walczył na froncie rosyjskim, 7. regimentu huzarów w Rumunii oraz jak to strażaków – do oddziału miotaczy ognia na froncie włoskim.

Antoni Chrustek służył od 17. roku życia, walczył od 1915 r. do 1921 r., a więc zapewne także na wojnie z bolszewikami. Odznaczono go Krzyżem Walecznych.

Po I wojnie Aderowie kupili strażakom zielone mundury. Po drugiej stronie Dunajca wybudowano remizę drewnianą z salą teatralną i garażem-

-magazynem, zwaną przez autochtónów „budą fajermańską” lub „fajerbudą”. Powstał teatr strażacki, który dawał przedstawienia i jasełka reżyserowane przez kiego równika fabryki i b. komendanta OSP Józefa Szczypkę.

Od 1930 r. prezesem OSP był Adam Zelniker (Zelnikier), który później zmienił nazwisko na Jazowiecki i piastował tę godność do wybuchu II wojny światowej. W tym okresie pojawiła się nowa sikawka, wóz, 40 m węży tłocznych i 2 trąbki alarmowe.

W dniu odpustu w 1934 r. nastąpiła powódź stulecia. Woda przybrała

Od 1930 r. prezesem OSP był Adam Zelniker (Zelnikier), który później zmienił nazwisko na Jazowiecki i piastował tę godność do wybuchu II wojny światowej. W tym okresie pojawiła się nowa sikawka, wóz, 40 m węży tłocznych i 2 trąbki alarmowe.

tak szybko, że ludzie ledwie uciekli, mało co unosząc ze sobą. Żywność zrzucano im z samolotów. Rzeka niosła z gór całe domy, słychać było lament tonących (utopił się wtedy m.in. Tomasz Fijas, komendant miejscowego oddziału organizacji paramilitarnej Strzelec). Zabrała także remizę ze sprzętem. Strażacy wprowadzili się do starej karczmy wybudowanej jeszcze w czasach – jak je określa kronikarz Zaremba – pańszczyźnianych

O okupacji niemieckiej Zaremba napisał m.in.: „Okupant wzmocnił straż pożarną przez przyłączenie nowych członków. Zarządził nocne dyżury po 4 ludzi w obrębie fabryki, dworu i tartaku. (...) Strażacy używani byli do prac nie związanych z pożarnictwem, byli terroryzowani przez okupanta. Straż była jednak jedyną legalną organizacją podczas wojny. (...) Okupant przydzielił OSP motopompę Silesia M-800 i była to



Remiza – karczma sprzed dwóch wieków

pierwsza motopompa w działalności straży w Jazówku”. Kiedy wojna się kończyła, strażacy ukryli motopompę przed wywiezieniem przez Niemców, czyli właściciele dokonali rekwizycji, żeby nie powiedzieć, że zaboru mienia...

## Dachówka karpiówka

Po wyzwoleniu rozebrano dworską stajnię i dachówkę z niej pokryto karczmę-remizę. Potem jeszcze rozebrano komin fabryczny i pozyskano cegły, przy pomocy których dokonano dalszej przebudowy. Za dochód z festynu w 1946 r. zakupiono czapki i bluzy. Reaktywował się zespół teatralny, wystawiając w Domu Parafialnym wodevil „Królowa przedmieścia”. Reżyserem przedstawień z czasem został nasz kronikarz Zaremba, który ukończył kurs teatralny w Domu Kultury Kolejarskiej w Nowym Sączu. Strażacy w czynie społecznym dla uczczenia 50. rocznicy Rewolucji Październikowej wybudowali na gruncie Stanisława Kurzei zbiornik przeciwpożarowy, który potem stał się stacją (patrz – sylwetka aktualnego prezesa OSP).

W 1949 r. rozpoczęli produkcję dachówki cementowej – kierownictwo objął Stefan Owsianko. Założyli orkiestrę dętą, którą najpierw prowadził Franciszek Gryziec, ale po nieważ

wciąż domagał się wynagrodzenia, to potem zajął się nią kapelmistrz orkiestry kolejowej w N. Sączu Eugeniusz Pietras. Rozwiązano ją w 1971 r. W tamtych czasach OSP stanowiła główny ośrodek życia społeczno-kulturalnego we wsi.

W 1960 r. na 80-lecie jednostki sprawili sobie sztandar, który służy do dzisiaj. Poczci sztandarowi ubiera się mundury galowe, których częścią jest w Jazówku także peleryna i kapelusz podhalański z piórkiem.

Po paru latach zakończono produkcję dachówek cementowych – „z powodu braku cementu”, jak pisze kronikarz Zaremba. W 1957 r. produkcję dachówki, tzw. karpiówki, wznowiono, aby po pierwsze zastępować słomiane strzechy mniej palnymi dachami, po drugie – znaleźć zatrudnienie dla strażaków, którzy przy okazji zawsze byliby też pod ręką na wypadek konieczności podjęcia akcji, a trzy – zarobić na potrzeby straży. Kierownikiem produkcji w betoniarni został Gabriel Chochorowski, a wkrótce asortyment powiększono m.in. o rury betonowe, gąsiorzy dachowe, słupy, pustaki, kręgi. Na tym fundamencie uruchomiono cegielnię, bo na miejscu znajdowały się pokłady gliny. W tym celu w 1959 r. wydzierżawiono grunt od Stanisława Kurzei, który miał w zamian dosta-





Władze (z prawej – prezes Kurzeja, z lewej – naczelnik Cięciwa) z wozem bojo wym



Czapka strażacka „ikony pożarnictwa” Jana Zaremby, który prezesem OSP w Jazowsku był 38 lat

wać 3% wartości wyprodukowanych cegieł.

## Zaremba jak Ziętek

Prezes Zaremba ocenił: „Jazowska OSP w największym stopniu ze wszystkich straży w województwie przyczyniła się do poprawy ochrony p. pożarowej i przebudowy wsi z łatwopalnej na ogniotrwałą. Znikły kurne chaty. (...) Bilans produkcji: cegła palona – 4 mln 800 tys. sztuk, co w przeliczeniu na jeden dom po 20 tys. daje 240 budynków, dachówka – 1 mln 500 tys. sztuk, co jest pokryciem 750 dachów materiałem ogniotrwałym licząc po 2 tys. na jeden dach (...). Rozdano biednym 36 tys. sztuk

cegły darmo na przebudowę kominów. Z materiałów tych wybudowano w Jazowsku Dom Gro madzki, Dom Nauczyciela, częściowo szkołę, ośrodek zdrowia. Częściowo przebudowano szkoły w Obidzy, Brzynie, Kadczy, remizy w Obidzy, Tylmanowej, Ochotnicy Dolnej i Górnej, Ząbiu, Podrzeczu, Cieniawie, Olszance, Maszkowicach, Szczawie, Jaworkach, Szczawnicy Dolnej itd.”.

Betoniarnia i cegielnia przyjęły potem nazwę Zespół Produkcji Materiałów Budowlanych przy OSP w Jazowsku, zatrudniały kilkadziesiąt osób i istniały do 1977 r. Zakończyły produkcję z powodu nierentowności, braku przydziałów węgla i cementu oraz absencji chorobowej pracowników. Potem właścicielem cegielni został Józef Kurzeja i wypalanie cegieł trwa do dzisiaj.

Pierwsze auto – sanitarkę zis 5 – kupiono w 1949 r. w Jaworkach za 24 tys. zł. Przerobiono ją i pomalowano na czerwono. Pierwszym kierowcą został Franciszek Majerski. W 1964 r. w miejsce gaza, którego oddano na złom, pojawił się zastępczy star 20 z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, a w 1971 r. pierwszy wóz na prawdę pożarniczy – bedford z Komendy Powiatowej PSP w Nowym Sączu. W tym czasie Jazowsko miało dwa auta strażackie. Kiedy i bedford powędrował na złom, nowym nabytkiem stał się pożarniczy star 21. W 1982 r. przybył także żuk, też oddany później do kasacji, zaś star powędrował do OSP Zabrzeż.

100-lecie obchodzono z dwuletnim poślizgiem spowodowanym przez niepokoje lat 1980-81. Prezes-kronikarz Zaremba, z wyglądu przypominający nieco gospodarza ziemi śląskiej Jerzego Ziętka, miał też większe ambicje i oprócz drobiazgowej historii OSP w maszynopisie jubileuszowym dodał: „Na wstępie pragnę krótko zapoznać czytelników z rozwojem ochrony p. pożarowej w skali światowej” i na dwóch stronach maszynopisu zamieścił powszechną historię pożarnictwa.

## Zmiany warty

W ostatnich latach OSP w Jazowsku przeżyła dwie zmiany warty i ra-

dykalne odmłodzenie władz. Pierwszą w 1995 r., kiedy odwołano naczelnika Piotra Mroza, a prezes Zaremba sam złożył rezygnację ze względu na wiek. W publikacjach nie bez powodu nazywa się go „ikoną pożarnictwa”: założył przecież także OSP w Kadczy i Obidzy. Ponadto 24 lata był prezesem Zarządu Gminnego OSP, a 12 lat – radnym. W tekście o wsi wspomina my, że ten listonosz (staż pracy w tym zawodzie – 30 lat) był także kierownikiem kina Strażak. Zmarł w 2002 r.

Od 2006 r. druhowie dysponują mercedesem GBA (gaśniczy, bojowy, autopompa) zakupionym przez siebie na kredyt oraz dofinansowanym przez Urząd Gminy w Łącku. Rok produkcji – 1977, poprzednio jeździł w zawodowej straży w Nordenham (Niemcy), skąd przy był z przebiegiem 33 tys. km, zaś w służbie OSP pokonał dotąd niecałe 2 tys. km. Ażeby spłacić kredyt zaciągnięty na mercedesa, trzeba było sprzedać należącą do OSP działkę.

## Krzysztof KURZEJA

(ur. 1979) – od 2011 r. prezes OSP. Pochodzi z Jazowska, absolwent Liceum Rolniczego w Starym Sączu i Szkoły Chorążych Straży Granicznych w Kętrzynie. Obecnie w stopniu młodszego chorążego służy w Nowym Sączu. W OSP od 1990 r. Żona – gospodyni domowa Alicja. Hobby – wędkarstwo (m. in. w prywatnym stawie, który kiedyś był zbiornikiem przeciwnożni w pobliżu cegielni w Jazowsku, a potem ojcowską hodowlą pstrągów, akwen się zarybia i oprócz pospolitych karpia żyją w nim np. sumy i tołpygi, staw jest na tyle duży i rybny, że do połowów można używać sieci...) i strzelectwo (nie licząc obowiązku łowczego w ramach służby, także prywatnie na strzelni gmyśliwisk w Tyliczu).

## Paweł CIĘCIWA

(ur. 1977) – od 2006 r. naczelnik OSP. Pochodzi i mieszka w Obidzy. Ukończył zawód samochodowca w Nowym Sączu. Pracuje jako pomocnik w zakładzie prywatnym. W OSP od 1987 r. Hobby – wędkarstwo.

Druga rewolucja personalna nastąpiła w 2011 r. Zmartwieniem nowych władz jest remiza. Miejsce na nową wyznaczono, powstały już fundamenty, ale po przedni zarząd odstąpił tamtą parcelę gminie, która postanowiła postawić na niej budynek wielofunkcyjny, a dla OSP wydzielić tylko jego część. A już druhowie zacierali ręce, że dostaną cały obiekt, urzędzą w nim np. dom weselny i zaczną zarabiać na własne potrzeby...

Ludzie z głową

## Złota rączka ze smykałką

### Zarząd

Prezes – Krzysztof Kurzeja, zastępca prezesa – Rafał Pietruszka, naczelnik – Paweł Cięciwa, zastępca naczelni ka – Zenon Ciesielka, skarbnik – Stani sław Owsianka (syn Stefana, który skarbnikiem był 46 lat), sekretarz i kroni ka – Stani sław Majerski (syn b. prezesa Tadeusza), członkowie – Roman Mordarski i Mateusz Kołodziej gospo daż i kierowca – Robert Pietruszka (ojciec wiceprezesa), kierowca – Sławomir Pietruszka (brat wiceprezesa).

### Komen dan ci prezisi

Maurycy Ader (syn właściciela fabryki mebli) od 1880 r.  
Antoni Skąpski (rządca dworski)  
Józef Heszko lub Heszko (pisarz tartaczny) od 1896 r.  
Władysław Iwański (majster z fabryki mebli) 1902-11  
Michał Miczyk (robotnik z fabryki mebli) 1911-18  
Jan Wawrzuta, Wawrzuta lub Wawrzata (majster z fabryki mebli) 1918-25  
Józef Szczyпка (kierownik fabryki)  
Barański (majster fabryczny)  
Michał Gniadek (robotnik z fabryki mebli)  
prezes Adam Zelnicz (Zelnicz) Jazowiec (radca prawny), komen dan Jan Szafraniec 1930-79  
prezes Andrzej Koza 1947-57  
prezes Jan Zaremba (listonosz) 1958-95, naczelnik Jan Szafraniec 1930-79, po nim Piotr Mróz, który naczelnikiem był do 1995 r.  
prezes Tadeusz Majerski 1995-2011, naczelniczy Euge nius Kurzeja 1995-2006 i Paweł Cięciwa od 2006 r.  
prezes Krzysztof Kurzeja 2011-



Tadeusz Kołodziej słupekami balustrady ze stali szlachetnej i drewnem.

**Od 2000 r. istnieje w Jazowsku Zakład Usług w Spawmet, wykonujący elementy stali szlachetnej: balustrady, poręcze, zadaszenia, meble. I choć Tadeusz Kołodziej twórcą firmy i właścicielem, powiada, że szewc bez butów chodzi, to w jego domu nie brakuje japońskich wyciskarek do rękawiczek, krzesła, balustrady na balkonie i wewnętrznej klatki schodowej.**

Tadeusz Kołodziej jest z wykształcenia ślusarzem mechanikiem po Za-

sadniczej Szkole Zawodowej w Starym Sączu. Przez 34 lata pracował w jednym i tym samym miejscu i ciągle robił to samo, za to jego przedsiębiorstwo ze czasu na czas zmieniał nazwę: zaczynał w Sąddeckich Zakładach Elektrod Węglowych, a obecnie nazywa się SGL Carbon.

### Magnes się nie klei

Własną firmę zarejestrował jeszcze pracując etatowo i przez 4 lata godził robotę na cudzym z zarabkowaniem na własnym. Właśnie wchodziła na polski rynek stal szlachetna.





Tadeusz Kołodziej przy poręczach na schodach we własnym domu

Na Sądecku jego zakład podjął się tego jako drugi – przed nim była tylko firma Mesla w Nowym Sączu. Wiedział, że to ma być raczej trudny do obróbki, ale właśnie to stanowiło wyzwanie i stwarzało perspektywę powodzenia.

Kołodziej mówi, że obróbka stali szlachetnej jest czymś w rodzaju nawet sztuki, że łatwo coś spartolić, a szkody są duże, bo materiał do tanich nie należy (1 m rurki kosztuje ok. 30 zł). On też oczywiście uczył się na własnych błędach, ale dużo materiału nie zmarnował i większych strat nie poniósł, bo z niego jest taki więcej złota rączka z jakąś naturalną smyką. Własnym przemysłem sporządził nawet niektóre urządzenia – za drogie dla niego, gdyby chciał je kupić i za wolno amortyzujące się, gdyby chciał ich używać. Takim własnoręcznym urządzeniem jest np. szlifierka satynująca.

6-metrowe rurki ze stali szlachetnej są importowane. Przy czym nie kupu-

je się najtańszej chińskiej tandety ani podróbek z dużą domieszką żelaza, dochodzącą do 30 procent, bo wiadomo, że są złej jakości i długo klientom nie posłużą. Spawmet pracuje na rurkach ze stalowni włoskich, fińskich i niemieckiego Kruppa-Thyssena. Bo to nie jest zwykła stal chromowana, czyli polakierowana chromem tylko z wierzchu, lecz trwałe i ozdobnie wyglądający stop – srebrzysty chromonikiel. Jakość tych rurek o różnych kalibrach można łatwo sprawdzić: przykładą się magnes – do szlachetnej stali nierdzewnej się nie klei.

Rurki przycina się laserem na potrzebne odcinki. Jeśli elementy mają mieć wymyślne kształty, służą do tego komputerowo sterowane palniki plazmowe. Potem spawa się w zadane konstrukcje. Trzeba je jeszcze wypolerować. Można osiągać różne odmiany polerki: od matowej satyny do lśniących nieskazitelnie powierzchni, w których można przeglądać się jak w krzywych lustrach. Zależy to od stopnia granulacji szlifu.

## Chałupnictwo szuka strefy

Mimo iż firma ma charakter manufaktury, to działa na skalę ogólnopolską, choć oczywiście przewaga zamówień pochodzi z Małopolski. Wykonywała już zlecenia dla ZUS-u, wydawnictwa jezuickiego WAM w Krakowie, siedziby spółki Owoc Łącki, Banku Spółdzielczego w Łącku czy pensjonatów Pstrąg w Łopusznej i Jagiellonka w Krynicy-Zdroju. W budynkach użyteczności publicznej wykonuje przeważnie poręcze i podjazdy dla osób niepełnosprawnych. Jej dziełem są także mostki, a właściwie kładki na mniejszych rzekach w Czerńcu i Starym Sączu (pod Górą Parkową na Żeglarce). Spawmet bywa także podwykonawcą sądeckiego przedsiębiorstwa budowlanego Erbet.

Oczywiście są też zamówienia prywatne, bo wbrew wszelkim doniesieniom o kryzysie ludzie masowo się budują, a przy tym ścigają się z sąsiadami, kto będzie miał ładniejszy dom i jego otoczenie (w ofercie Spawmetu są także lampy ogrodowe). W czołówce zleceń są bieżące balustrady. Na 1 m bieżący takiej potrzeba 2 m

grubszej, 40-milimetrowej rurki albo 5 m cieńszej.

Spawmet sam produkuje także zety, czyli pokrywki na stopkę mocującą balustradę do podłoża. To jeszcze wyższa szkoła jazdy, sztuka, w której potrzebny jest wręcz artyzm. Teraz na samej Sądecku firm robiących w stali szlachetnej jest już sporo, są one nawet w Jazowsku i Gołkowicach, więc trzeba się coraz bardziej wykazywać, gdyż konkurencja nie śpi. Dlatego w Spawmecie można zamówić np. słupki balustradowe ze stali szlachetnej łączonej z częściami drewnianymi, ozdobić wszystko elementami kutymi np. w formie liści, można też zamon-

**Koło dziej mowi, że obróbka stali szlachetnej nie jest czymś w rodzaju nawet sztuki, że łatwo coś spartolić, a szkody są duże, bo materiał do tanich nie należy (1 m rurki kosztuje ok. 30 zł).**

tować rury wzmacniające konstrukcję samochodów terenowych.

Produkcja Spawmetu jest chałupnicza – warsztat znajduje się w dolnej kondygnacji domu Kołodzieja. Właściciel całkiem słusznie mówi, że w Jazowsku przydałoby się coś w rodzaju strefy ekonomicznej, w której miejscowi przedsiębiorcy mogliby lokalizować swoje zakłady. Ludzie znaleźliby zatrudnienie, złagodziłoby to problemy społeczne, a i gmina by mogła na tym zarobić, bo firmy płaciłyby przecież czynsze i podatki. Jest to myśl, bo Jazowsko wygląda na wieś przedsiębiorczą, w której roi się od inicjatywy prywatnej.

Tadeusz Kołodziej pracuje z synem Piotrem, który przedstawia się przez telefon jako prawa ręka właściciela. Ukończył technikum ochrony środowiska i jako motocyklista robi lśniące rury wydechowe. Zaś brat Tadeusza – Józef Kołodziej – wykonuje w Jazowsku to samo, co oni – tyle, że ze zwykłej stali.



Zespół LKS Budowlanych Jazowsko

LKS Budowla niJazowsko

## Matriar chat

**Po wojnie istniał Ludo wy Zespół Sporto wy, który z przezna czeniem na boisko otrzymał od Gminnej Rady Narodo wej państwisko nad Dunaj em. Początkowo teren dzierżawio no pracowni łowi gminne muWincentemu Łatce i kierowni łowi szkoły w Kadczy Włady sła wowi Borzęckiemu, którzy wypa sa lna nim krowy: ten pierwszy za jedną płacił 200 zł, a drugi za dwie – nie dwukrotność, lecz aż 1000 zł.**

Z czasem działalność zamarła, ale w 1968 r. nastąpiła reaktywacja LZS już pod nazwą Budowlani. Z pewnością dlatego, że sponsorem był miejscowy oddział Wojewódzkiego

Zakładu Budownictwa Wiejskiego. Oprócz piłkarskiej istniały sekcje lekkoatletyczna i podnoszenia ciężarów.

Przeważnie w czynie społecznym wykonano stadion. A ponieważ powstał na dawnym korycie Dunajca i pod spodem znajdują się po kłady żwiru, to trawa przyjmuje się na nim nie bez oporu. Ale za to w ostatnich latach stadion omijają powodzie, nawet ta największa – w 1997 r. To zaporą w Czorsztynie umiejętnie reguluje spust wody.

Głównym animatorem wydarzeń sportowych był w przeszłości w Jazowsku Jan Ow sianka. I on też zo stał pierwszym prezesem klubu, a oprócz niego założycielami byli Władysław Lizoń (obecnie deputowany do kana-

dyjskiej Izby Gmin – patrz osobny artykuł) i Zenon Trzajna. Boisko wyremontowano w 1990 r. Prezesem był wtedy Fryderyk Bugajski, który tę funkcję sprawował, z przerwami, przez ok. 30 lat. Z czasem LZS przemianowano na LKS – Ludowy Klub Sportowy.

Ewenementem jest to, że obec nie Budowlanym przewodzi kobieta – Marta Kowalik, jedyna prezeska klubu sportowego w naszym regionie, a zaledwie jedna z dwóch w Małopolsce. Jest także kierownikiem drużyn: w soboty juniorów, a w niedziele seniorów. A ponieważ pracuje jako ekspedientka, musi niezłe się nagimnastykować, żeby pogodzić zawód z obowiązkami klubowymi. Np. kiedy mecze są po południu, to idzie do pracy na rano i po robocie udaje się prosto na mecz albo zabierają ją na nie sprzed sklepu, jeśli jest po drodze.

W 2007 r. boisko zyskało wysokie ogrodzenie od strony szosy. W 2009 r. Budowlani Jazowsko po raz pierwszy w dziejach awansowali do A-klasy. W sezonie 2010/11 zajęli 12. miejsce





Prezeska Marta Kowalik



Były prezes Frydek Bugajski używa boiska jako wybiegu dla labradorki Komy

na 16 drużyn. Mogło być lepiej, ale kontuzje wyeliminowały 7 piłkarzy. Żadnego jednak meczu nie oddali wal-kowerem. Luki w składzie uzupełnia-no juniorami.

Po rundzie jesiennej na czele tabeli najlepszych strzelców znajdował się

pomocnik Budowlanych – Waldemar Lizoń, ale potem spadł w tej klasyfikacji, choć sezon ukończył z dorobkiem 19 bramek. Wszyscy zawodnicy to amatorzy, którzy nie utrzymują się z gry, lecz z innych zajęć. Snajper Lizoń np. pracuje w firmie stolarskiej Adama Grońskiego.

Podporą drużyny i członkiem zarządu jest 44-letni bramkarz Józef Stanisław, prowadzący prywatną działalność remontowo-budowlaną. Na pozycji rozgrywającego gra inżynier Paweł Winiarski, który pracuje jako ochroniarz, pomaga zarządowi i prowadzi klubową stronę internetową. Czołowym napastnikiem i wiceprezesem klubu jest kolejny absolwent studiów wyższych – Grzegorz Słowik, który dojeżdża nie tylko z Obidzy, ale także z Warszawy, gdzie pracuje na budowach i dlatego może zjawiać się na meczach tylko co drugi weekend. Godność kapitana drużyny powierzono lewemu obrońcy Kamilowi Domkowi, który przyszedł z Zyndrama Łącko.

**Podporą drużyny i członkiem zarządu jest 44-letni bramkarz Józef Stanisław, prowadzący prywatną działalność remontowo-budowlaną. Na pozycji rozgrywającego gra inżynier Paweł Winiarski.**

Aktualnie zespół nie ma trenera. Do końca 2010 r. był nim społecznie Grzegorz Nowak, piłkarz Łososia Łososina, ale chciał wzmocnić drużynę przy pomocy transferów, na które nie było pieniędzy i odszedł. Prezeska Kowalik zapewnia jednak, że na sezon 2011/12 trener będzie. Do ekipy dołączy też zapewne paru piłkarzy Jaworzynki Gólkowice, która akurat się rozwiązała. Jej obiekt nie był pełnowymiarowy i mecze rozgrywała na stadionie Budowlanych, którzy zresztą gościnnie udostępniali boisko w przeszłości także Górcy Szczerzej i Zyndramowi Łącko.

Niestety z Jazowska nie pochodzi żaden wybitny piłkarz, który zrobiłby karierę na boiskach choćby nawet tylko Małopolski. I chyba dlatego najbardziej pamiętnym wydarzeniem w historii klubu był fakt wyładowania lotniarza na boisku w trakcie meczu ze Świniarskiem kilka lat temu.

## Zarząd

Prezes – Marta Kowalik, wiceprezes – Grzegorz Słowik, sekretarz – Euge-niusz Groma la (b. prezes), skarbnik – Jan Hebda (b. prezes), członkowie zarządu – Józef Stanisław i Grzegorz Proński.

**Marta Kowalik** – dwukrotna prezes LKS Budowlani Jazowska: najpierw od 2000 r. przez 2-3 lata, od sierpnia 2008 r. p. o., a pełno-pawna od stycznia 2009 r. W klubie działa jednak już od 1996 r. Pochodzi z Jazowska, sama nigdy nie uprawia ła sportu, ale tato Stanisław poma-gał klubie i przyprowadzał ją na mecze. Raz z kolegami mi przysłała na zebranie, włączyła się do dyskusji, coś podpisała, więc postanowiono ją na członkinię zarządu oraz skarbniczkę. Z zawodu handlowiec w Zespole Usług Ekonomicznych w Nowym Sączu, pracuje jako sprzedawczyni w salonie Deichmann w Gale rii Sądce kiej

## Prezisi<sup>1</sup>

Jan Owsianka  
Frydek Bugajski  
Lutosław Zagórowski  
Krzysztof Słowik  
Eugeniusz Groma la  
F. Bugajski  
Wacław Wyróstek  
Marta Kowalik  
E. Groma la  
Paweł Łacny  
E. Groma la  
Jan Hebda  
F. Bugajski  
M. Kowalik

<sup>1</sup> Próba odtworzenia z pamięci ciobecnej prezyski Marty Kowalik, bo jak twierdzi były prezes Frydek Bugajski, kronikar klubu pożyczony on komuś protego wane mu przez znajomego kto niby pisał pracę magisterską, ale bliżej nie wiadomo, kto to był, a i tak ponoć wyjechał z Łazów Brzyńskich za granicę.



# JAZOWSKO W OBIĘTYWIE

